

PRAWDA O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

Ks. Józef Klos

15 kwietnia 2012

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Druga Niedziela Wielkanocy – to dobry moment na przeżycie prawdy o Bożym miłosierdziu. I właśnie „Prawda o Bożym Miłosierdziu” jest tematem naszej dzisiejszej pogadanki.

Jeszcze nie przebrzmiały do końca echa wydarzeń Triduum Paschalnego. Jeszcze żywo stoi przed naszymi oczami obraz Jezusa klęczącego i umywającego nogi apostołom, obraz Mistrza łamiącego chleb, który przemienił w swoje Ciało. Nie zapomnieliśmy jeszcze widoku umęczonego Jezusa. Jeszcze brzmi w naszych uszach Jego skarga: „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił” i słowa, które i dla nas, dzisiejszych ludzi, są źródłem nadziei: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Jeszcze na kolanach widać ślady od klęczenia na adoracji. Równocześnie jednak dźwięczy w naszych uszach radosny głos wielkanocnych dzwonów. Słyszymy przynoszące ukojenie słowa Jezusa, wypowiedziane kiedyś do wystraszonych uczniów i adresowane dzisiaj także do nas: „Pokój wam..., odwagi, nie bójcie się, to ja jestem..., pokój wam..., ufajcie...” – Niedziela Miłosierdzia, niedziela nadziei – dla mnie, dla ciebie, dla wszystkich ludzi, dla świata.

Gdzieś w Polsce, w miejscowości N., stał duży, niszczyjący już od wielu lat dom. Rozpadający się płot oddzielał zaniedbany kawałek parku od sąsiadów. Od lat nic w tym miejscu się nie działo. Któregoś dnia pojawili się na posesji jacyś ludzie. Pochodzili po terenie, obeszlili dom dokoła, weszli do środka. Zrobili jakieś notatki i wyjechali. Po jakimś czasie ktoś przyniósł z urzędu wiadomość: „jakieś stowarzyszenie wykupiło rudere i mają zamiar otworzyć tam ośrodek dla chorych na AIDS, czy coś w tym rodzaju”. Wiadomość zelektryzowała całą miejscową społeczność. Ludzie – zajęci do tej pory własnymi sprawami – zaczęli zbierać się po domach i dyskutować: „Nie możemy pozwolić żeby u nas, w takiej porządnej miejscowości...” Dyskusja stawała się z dnia na dzień coraz żywsza. Padały argumenty za i przeciw. Ludzie, którzy do tej pory byli obojętni na sąsiadów, którzy nie potrafili nic zrobić wspólnie, zaczęli się jednoczyć. Utworzyli nawet komitet, by solidarnie walczyć o „swoje”. Ruszyły pisma do gminy, powiatu, województwa, sanepidu i gdzie się tylko dało... Zjednoczyła ich jedna idea – nie dopuścić do powstania ośrodka, obronić się przed tą „zarazą”. W ogniu polemiki dostało się nawet księdzu proboszczowi, kiedy zaczął mówić o jakiejś tam solidarności, o jakimś tam miłosierdziu chrześcijańskim. Oni przecież już wiedzieli dobrze, do czego to mogłoby doprowadzić. Oni nie chcą tutaj żadnych obcych. Dość mają własnych kłopotów...

To historia wymyślona. Możemy więc odetchnąć z ulgą. Na szczęście to nas nie dotyczy. Na szczęście to nie my. Ale warto zadać sobie dzisiaj pytanie – czy aby na pewno z nami byłoby inaczej? I nie musiałyby wcale chodzić o nosicieli HIV. A gdyby tak poproszono nas o przyjęcie, o możliwość zamieszkania wśród nas jakiegoś uchodźcy, emigranta, z Rumunii, Albanii czy z Sudanu? A gdyby tak ktoś planował otworzyć u nas schronisko dla bezdomnych, uzależnionych? A gdyby ktoś chciał otworzyć ośrodek rehabilitacyjny dla trudnej młodzieży, przytulisko, dom samotnej matki. Jak byłaby nasza reakcja?

Zaraz, zaraz – jedno pytanie: „co to ma wspólnego z dzisiejszą uroczystością? Co to ma wspólnego z dzisiejszą liturgią słowa?” Czy nie powinniśmy dzisiaj skoncentrować się raczej na analizie życia pierwszej wspólnoty Kościoła, zjednoczonej wokół apostołów, skupionej na słuchaniu słowa Bożego, Eucharystii i na modlitwie – wspólnoty dzielącej pomiędzy potrzebujących wszystkie swoje dobra? Czy nie powinniśmy raczej pochylić się nad tekstem Drugiego Listu św. Piotra zachęcającego do uwielbiania Boga za zbawienie, które jest owocem śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, za dar wiary i niewzruszonej nadziei? Czyż nie powinniśmy się zająć dzisiaj raczej postawą niewiernego Tomasza? Ponadto – dzisiaj obchodzimy Uroczystość Bożego Miłosierdzia! A więc staję przed nami prawda o Bogu, który jest naszym Miłosiernym Ojcem i o Jezusie Chrystusie, który to miłosierdzie Ojca poświadczył całym swoim życiem, całym nauczaniem, a na Kalwarii przypieczętował swoją własną krwią. A zatem, czy nie powinniśmy zastanowić się dzisiaj nad tajemnicą Bożego miłosierdzia?

Prawdę o Bożym Miłosierdziu streszcza znany nam dobrze obraz Jezusa miłosiernego. Jezus wyłaniający się z półmroku, wskazujący na zranione serce, z którego wypływa światło. Te promienie chcą ogarnąć, oczyścić i ogrzać wszystkich... i uniesiona w geście błogosławieństwa dłoni. Miłosierdzie – najpiękniejsza prawda o Bogu – o tym, że nas kocha, że jest bogaty w miłosierdzie, że Jego miłość chce przebaczyć każdemu – nawet największy grzech, dając szansę na rozpoczęcie nowego życia. Nie ma potężniejszej siły niż miłość Boga do człowieka. Ta miłość pokonała wszelkie zło, dała możliwość wyzwolenia z niewoli grzechu, nadała sens cierpieniu, pokonała nawet śmierć. Okres wielkanocny jest jak najbardziej odpowiedni, aby krzyknąć z całych sił: Bóg nas kocha! Dzisiaj więc jest odpowiedni moment aby zawołać razem: „Jezu, ufamy Tobie!”

Prawda o Bogu, który jest Ojcem Miłosiernym, pozwala nam na zobaczenie Go obok człowieka, szczególnie człowieka cierpiącego i zagrożonego w swoim istnieniu i w swojej ludzkiej godności. Patrząc na współczesny świat trudno nie przyznać racji Ojcu Świętemu, który bardzo często powtarza, że dzisiejszy świat, dzisiejszy człowiek potrzebuje ratunku, potrzebuje naprawy i że tylko w Bożym miłosierdziu ten ratunek może znaleźć. Od tej miłosiernej miłości dzisiaj – jak zresztą zawsze – zależy przyszłość człowieka i świata. Tak woła Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia – Bogaty w miłosierdzie*. Nasz Papież chce, by świat przypominał sobie i uczył prawdę o Bogu miłosiernym. Kult Miłosierdzia Bożego jest bowiem, jak sam mówi: „antybiotykiem na zło moralne naszego wieku”. Musimy uwierzyć w Miłosierdzie! Musimy zaufać, prosić o nie, błagać... i musimy miłosierdzie okazywać – tak nakazuje Jezus: Bądźcie miłosierni, aby dostąpić miłosierdzia. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

I otóż powracamy właśnie do naszej historii opowiedzianej na początku. Doświadczając miłosierdzia Boga, jesteśmy wezwani, aby to miłosierdzie okazywać, ale miłosierdzie nie może ograniczyć się tylko do dania jałmużny żebrzącemu na ulicy, nie może ograniczyć się do rzucenia złotówki do puszeki czy słoika, do wysłania dobrotliwego SMS-a. Prawdziwe miłosierdzie – tak jak to Boże miłosierdzie – dostrzega człowieka i podnosi tego człowieka, podaje mu rękę, przywraca mu godność. Prawdziwe miłosierdzie zobowiązuje do dzielenia się nim z innym, do pomagania innym, do przywracania sensu życia. Miłosierdzie nikogo nie wyklucza, na nikogo się nie zamyka. Takie jest przesłanie dzisiejszej uroczystości. Kościół, który jest szafarzem Bożego miłosierdzia, przebacząc grzechy, prowadząc wszelkiego rodzaju dzieła miłosierdzia, jest przedłużeniem błogosławiającej dłoni Zbawiciela. Ten Kościół to wspólnota miłosierdzia. Wspólnota, w której możemy spotkać Boga i Jego miłość miłosierną. Współczesny świat próbuje usunąć religijne znaki świadczące o Bogu, o wierze. Jest taki znak, którego nie da się usunąć. Świat może nam zamknąć usta, ale nie zamknie ust faktom – prawdzie, świadectwu życia.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek Chrystus wzywa nas – swoich wyznawców – byśmy zaczęli żyć jak pierwsi chrześcijanie, o których mówiono: „patrzcie, jak oni się miłują”. Wzywa nas, byśmy trwali we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwie (por. Dz 2,44). Ten szczególny rok nie może ograniczyć się jedynie do przeczytania dokumentów, wysłuchania kazania na temat tej wielkiej tajemnicy wiary. Musimy zacząć budować wspólnoty, które będą „chwalić Pana, modlić się do Niego i słuchać Jego słowa” (EdE 27). W takich wspólnotach będzie można Go spotkać i dotknąć, doświadczyć. To nasze zadanie – stać się rzeczywistym objawieniem Chrystusa zmartwychwstałego i żyjącego. Zaświadczyć i Nim wobec tych wszystkich, którzy jeszcze go nie widzieli (por. EdE 27) i zaświadczyć o Jego miłosierdziu, i być znakiem, i źródłem nadziei dla świata – nadziei, która zawieść nie może.

Oto co Ojciec Święty Benedykt XVI między innymi powiedział o wyjątkowej roli Jana Pawła II i św. Faustyny. „Poza Bożym Miłosierdziem nie ma dla ludzi żadnego innego źródła nadziei” - w Niedzielę Bożego Miłosierdzia 2008 roku Benedykt XVI przypomniał słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Sanktuarium w Łagiewnikach.

Miłosierdzie stanowi główną treść ewangelicznego orędzia. Jest imieniem samego Boga. Jest obliczem, pod którym objawił się On w Starym Testamencie, a najpełniej w Jezusie Chrystusie. Jest wcieleniem stwórczej i zbawczej Miłości.

Papież przypomniał, że z woli Jana Pawła II niedziela po Wielkanocy, zwana „Niedziela Białą”, jest również nazywana „Niedziela Bożego Miłosierdzia”. Ustanowienie tego święta zbiegło się w czasie z kanonizacją w roku 2000 apostołki miłosierdzia, siostry Faustyny Kowalskiej. Ojciec Święty podkreślił, że „wszystko, co Kościół mówi i czyni, objawia miłosierdzie, jakie Bóg żywi względem człowieka”.

„Gdy Kościół pragnie przywołać jakąś nierozpoznaną prawdę albo jakieś zapoznane dobro czyni to zawsze kierowany miłosierną miłością, aby ludzie życie mieli i mieli je w obfitości – powiedział Papież. – Z Bożego Miłosierdzia, które koi serca, wypływa prawdziwy pokój na świecie, pokój między ludami, kulturami i różnymi religiami”.

Podobnie jak siostra Faustyna, tak i Jan Paweł II stał się apostołem Bożego Miłosierdzia. W dniu jego śmierci, 2 kwietnia 2005 roku, obchodzona była właśnie wigilia drugiej niedzieli wielkanocnej. „Wielu odnotowało tę szczególną zbieżność, która łączyła w sobie wymiar maryjny (była to pierwsza sobota miesiąca) oraz Boże Miłosierdzie” – zauważył Papież.

„Rzeczywiście, jego długi i różnorodny pontyfikat znajduje tu swe centralne odniesienie – mówił Benedykt XVI. – Cała jego misja realizowana w służbie prawdy o Bogu i o człowieku oraz pokoju na świecie, znajduje swą syntezę w tym orędziu, jakie on sam wypowiedział w Krakowie-Łagiewnikach, w 2002 roku, przy okazji poświęcenia wielkiego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia: poza Bożym Miłosierdziem nie ma dla ludzi żadnego innego źródła nadziei. Jego przesłanie zatem – jak i przesłanie siostry Faustyny – odnosi nas więc do Chrystusowego Oblicza, które stanowi największe objawienie Bożego Miłosierdzia. Stale wpatrywać się w to Oblicze – oto dziedzictwo, które On nam pozostawił, a które my z radością uznajemy za własne”.